

Małgorzata Sokołowicz

Uniwersytet Warszawski

 <https://orcid.org/0000-0003-0554-8852>

malgorzata.sokolowicz@uw.edu.pl

Bać się czy obawy budzić? Uczucie strachu w *Historji rozbicia się i niewoli Pana Brisson*

Being Terrified or Terrifying the Other? The Feeling of Fear in *A Historical Narrative Of The Shipwreck And Captivity Of Mr. De Brisson*

SUMMARY

The present paper focuses on the feeling of fear described in *A Historical Narrative Of The Shipwreck And Captivity Of Mr. De Brisson* (1789) written by a French colonial officer who – in 1785, on his way to Senegal – shipwrecked and then spent 14 months in captivity of African tribes living on the borders of the kingdom of Morocco before convincing his masters to accompany him to Mogador and exchange for a ransom. Given the theme of the book, the fear plays an important role in the text. Yet – contrary to expectations – Brisson is rarely afraid, unlike other Europeans who survived the shipwreck and – what is more – he manages to inspire fear among Moroccan tribes. The paper is divided into three parts. The first shows how Brisson talks about his own fears. The second indicates how he portrays the fear of other Europeans and the third one focuses on the fear Brisson causes among nomads.

KEYWORDS – Pierre-Raymond de Brisson, shipwreck, captivity, fear, Morocco, 18th century

Être terrifié ou provoquer l'effroi ? Le sentiment de peur dans l'*Histoire du naufrage et de la captivité de M. de Brisson*

RÉSUMÉ

Le présent article se concentre sur le sentiment de peur dans l'*Histoire du naufrage et de la captivité de M. de Brisson* (1789) écrite par l'officier de l'administration coloniale française qui – en 1785, lors de son voyage au Sénégal – subit un naufrage et passa 14 mois en captivité en tant qu'esclave d'une des tribus africaines nomades vivant aux confins du royaume du Maroc avant de convaincre



© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)
Received: 2.01.2022. Revised: 24.08.2022. Accepted: 22.12.2022.

ses maîtres de l'accompagner à Mogador et l'échanger contre une rançon. Vu la thématique du livre, la peur y joue un rôle important. Pourtant, contrairement aux attentes, Brisson a rarement peur. Ce sont plutôt d'autres naufragés qui sont tout le temps terrifiés. En outre, Brisson inspire la peur chez les tribus marocaines. L'article est divisé en trois parties. La première présente la façon dont Brisson parle de ses propres craintes. La deuxième montre comment il dépeint la peur des autres Européens et la troisième se concentre sur l'effroi que Brisson provoque chez les nomades.

MOTS-CLÉS – Pierre-Raymond de Brisson, naufrage, captivité, peur, Maroc, XVIII^e siècle

„[Strach] jest w nas”¹, pisał Guy Delpierre, podkreślając, że ten stan emocjonalnego niepokoju od zawsze towarzyszy człowiekowi w jego egzystencji. Strach pełni ważne funkcje: pomaga przetrwać, ostrzega przed niebezpieczeństwami, czasem pozwala wręcz uniknąć śmierci². To „emocja-szok, często poprzedzana zaskoczeniem, spowodowana uświadomieniem sobie nagłego niebezpieczeństwa, które zagraża [...] naszemu życiu”³. Strach oczywiście pojawia się również w literaturze, choć do XIX wieku rzadko bywa traktowany jako główny temat tekstów literackich⁴. Wydaje się natomiast, że pewne gatunki są niejako predystynowane, żeby o strachu mówić. Należą do nich, modne w wieku XVIII, historie katastrof morskich i perypetie rozbitków. Do tego typu relacji zalicza się *Historia rozbicia się i niewoli Pana Brysson*⁵ [*Histoire du naufrage et de la captivité de M. de Brisson*]⁶, opublikowana w 1789 roku w Genewie i w Paryżu, tekst wyjątkowy, choć niedoceniany we współczesnych badaniach⁷.

Latem 1785 roku czterdziestoletni Pierre-Raymond de Brisson (1745-1820) został przez ówczesnego ministra marynarki, marszałka de Castries, mianowany urzędnikiem administracji kolonialnej. Swoją funkcję miał sprawować w Sene-

¹ G. Delpierre, *La Peur et l'être*, Toulouse, Privat, 1974, s. 8.

² J. Delumeau, *La Peur en Occident (XIV^e-XVIII^e siècles). Une cité assiégée*, Paris, Fayard, 1978, s. 19.

³ *Ibid.*, s. 25.

⁴ *Ibid.*, s. 14. Na ten temat *vide* też B. Ribémont, „La ‘peur épique’. Le sentiment de peur en tant qu’objet littéraire dans la chanson de geste française”, *Le Moyen Age*, 2008, t. CXIV, s. 558.

⁵ Tytuł polskiego, anonimowego, tłumaczenia dzieła z 1790 roku (*Historia rozbicia się i niewoli Pana Brysson*, [brak nazwiska tłumacza], P. Dufour, Warszawa 1790). Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania i będą oznaczane numerem strony podanym w tekście głównym. Ortografia i interpunkcja cytowanych fragmentów zostaną uwspółcześnione (tytuł zostanie skrócony do słowa *Historia*), zachowana będzie również francuska, a nie spolszczona, pisownia nazwiska Brisson.

⁶ Pełny tytuł pierwszego wydania: *Histoire du naufrage et de la captivité de M. de Brisson, Officier de l'Administration des Colonies ; avec la description des déserts d'Afrique, depuis le Sénégal jusqu'à Maroc*, Bartes, Manget et Compagnie, Genève, chez Barde, Manget et Compagnie, 1789, wydanie dostępne online : <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k843592.image#>, dostęp 29.06.2022.

⁷ Cf. A. Gaudio, „Introduction”, in *Histoire du naufrage et de la captivité de Monsieur de Brisson en 1785*, présentée et commentée par A. Gaudio, Paris, Nouvelles Editions Latines, 1984, s. 9.

galu, gdzie Francuzi założyli kolonię zaledwie sześć lat wcześniej, w 1779 roku⁸. Żeby dotrzeć do stolicy kraju, Saint-Louis, Brisson wsiadł na okręt La Sainte-Catherine. Do celu jednak nie dotarł. W nocy z 10 na 11 lipca okręt rozbił się niedaleko Przylądka Białego. Cała załoga i podróżnicy dostali się w ręce „dzikich” mieszkańców kraju, którzy zabrali im wszystko, co posiadali i zrobili z nich niewolników mających wykonywać najbardziej niewdzięczne prace. Wielu towarzyszy Brissona zmarło w trudach niewoli i klimatu, jemu samemu udało się natomiast przekonać swoich oprawców, żeby odprowadzili go do Mogadoru i wymienili na okup. Po ponad roku niewoli powrócił do Francji.

Ta dramatyczna, i niewątpliwie przerażająca, historia nie była w tamtych czasach wyjątkowa. Jak pisze Roland Lebel, „Między 1640 a 1740 rokiem [...] wszystkie publikacje francuskich księgarń mówiące o Maroku opowiadają o niewoli naszych nieszczęsnych rodaków”⁹. Według Attilio Gaudio pod koniec XVIII wieku sytuacja niewiele się zmienia. Brisson nie był jedynym, który wpadł w ręce mieszkańców regionu. „Wielu Europejczyków rozbiło się wtedy na wysokości ‘fatalnego wybrzeża’ mauretańskiego i musiało znosić upokorzenia i cierpienia niewoli u plemion mauryjskich”¹⁰, opowiada badacz, któremu zawdzięczmy współczesne francuskie wydanie *Historii* Brissona w 1984 roku.

Najpierw jednak *Histoire du naufrage et de la captivité* ukazuje się w 1789 roku i cieszy dużą popularnością wśród czytelników¹¹. Potem jednak popada w zapomnienie, co dziwi, gdyż – jak pisze Gaudio – Brisson był pierwszym Europejczykiem, który przemierzył trasę z Mauretanii do Maroka, czyli dzisiejszą Saharę Zachodnią¹².

Niniejsza praca jest próbą zainteresowania polskich badaczy postacią Brissona i jego *Historią*, tym bardziej, że tekst ten doskonale wpisuje się w tematykę tego tomu. Przygody francuskiego urzędnika kolonialnego, który zostaje

⁸ Cf. M. Barbier, „Introduction”, in *Trois Français au Sahara Occidental. 1784-1786*, introduction, choix de textes et notes par M. Barbier, Paris, L’Harmattan, 1984, s. 26-27. Brisson był już wcześniej w Senegalu, właśnie w 1779 roku. Cf. *Ibid.*, s. 37.

⁹ R. Lebel, *Voyageurs français du Maroc. L’exotisme marocain dans la littérature de voyage*, Paris, Librairie coloniale et orientaliste Larose, 1936, s. 27. Jeśli nie wskazano inaczej, wszystkie tłumaczenia pochodzą od autorki artykułu.

¹⁰ A. Gaudio, *op. cit.*, s. 7.

¹¹ Pierwsze wydanie w Genewie, drugie w tym samym roku w Paryżu. Rok później kolejne wydanie paryskie. *Historia* została także przetłumaczona na angielski i portugalski. Cf. M. Barbier, *op. cit.*, s. 39. Barbier wyjaśnia popularność tego typu relacji, których w tym okresie ukazało się kilka, tym, że wzbudzały współczucie dla rozbitków, a jednocześnie – opisując nieznanne, tajemnicze plemiona – budziły ciekawość wobec nieznanych, tajemniczych plemion. Cf. *Ibid.*, s. 27. Czytelnikom podobały się też zawsze teksty mówiące o strachu innych. Cf. G. Delpierre, *op. cit.*, s. 55-56.

¹² Zrobił to przed Léopoldem Panetem, który w 1850 roku przemierzył teren Sahary Zachodniej przechodząc z Saint-Louis w Senegalu do Mogadoru w Maroku i który jest uważany za pierwszego Europejczyka, który przebył tę trasę. Cf. A. Gaudio, *op. cit.*, s. 9 i M. Barbier, *op. cit.*, s. 7.

rozbitkiem, a potem trafia do niewoli u okrutnych nomadów żyjących na pustyni, mogą budzić strach, lęk i grozę u czytelników, a w opisy strachu, lęku i grozy – niewątpliwie obfitują.

W przedmowie do *Historii* Brisson wyznaje, że do spisania swoich przygód zachęcił go nowy minister marynarki, hrabia de La Luzerne. Obiecywał mu ponoć przychylność królewską. Liczył więc zapewne Brisson na pewne profity, być może swoiste „odszkodowanie” za doznane w służbie Francji cierpienia. Píše jednak również, że relacja została mu podyktowana „prawdą, patriotyzmem i humanizmem”¹³. Maurice Barbier interpretuje to zdanie jako chęć ostrzeżenia innych podróżników przed niebezpieczeństwami, jakie mogą ich spotkać w podróży¹⁴. Miała więc relacja Brissona wzbudzać strach u czytelników, którzy mieli się bać, że mogłoby im się przytrafić to samo.

I rzeczywiście opisy strachu obecne są w całej *Historii*, a celem niniejszej pracy jest przedstawienie, w jaki sposób Brisson o strachu pisze. Najpierw przeanalizowane zostanie to, jak autor *Historii* mówi o swoich własnych obawach; następnie – jak przedstawia trwogę innych Europejczyków; a na końcu – jak pisze o przerażeniu, który on sam wzbudza w mieszkańcach Maroka.

1. Brisson nieustraszony

Jeśli chodzi o strach, który odczuwa Brisson, to trzeba przyznać, że paradoksalnie być może (w końcu Francuz opowiada historię swojej własnej niewoli, głodu i cierpienia) najtrudniej odnaleźć go w tekście. Autokreacja jest bardzo ważnym składnikiem *Historii*, którą Brisson spisuje w Senegalu, po zakończeniu swojej niewoli. Choć w narracji dawny rozbitek stara się zachować linearność, a poetyka zbliża się czasem wręcz do notatek z podróży, to Brissonowi wyraźnie zależy na tym, żeby przedstawić się jako rozbitka i jeńca wyjątkowego, który doskonale poradził sobie w tak trudnej sytuacji. Nawet więc jeśli Brisson pokazuje w swojej relacji, że się czegoś boi, to nigdy nie czyni tego wprost. Jak pisze Guy Delpierre, słowo strach jest „słowem wstydliwym”, dlatego nieraz go ukrywamy¹⁵. Tak właśnie dzieje się w przypadku Brissona. Z tekstu wynika często, że Francuz się wręcz nie boi. To, o czym pisze to raczej pewne obawy, obawy, że coś się stanie nawet nie jemu, ale – przede wszystkim – innym. Tekst, szczególnie na początku, jest pełen antycypacji informujących czytelnika o nieszczęściach, które spotkają autora, a które on był w stanie przewidzieć i którym – przy dobrej woli innych – być może mógłby zapobiec.

Historia zaczyna się więc od tego, że Brisson, który już raz był w Senegalu, przestrzega kapitana okrętu przed zdrażliwymi prądami tamtejszych wód. Oczy-

¹³ *Histoire du naufrage et de la captivité de Monsieur de Brisson en 1785, op. cit.*, s. 16.

¹⁴ *Cf. M. Barbier, op. cit.*, s. 39.

¹⁵ G. Delpierre, *op. cit.*, s. 7.

wiecie kapitan nic sobie z tych uwag nie robi. „Czego się lękasz, jeżeli łądu? Więcej niż 80 mil od niego oddaleni jesteśmy” (s. 2-3), mówi wręcz ironicznie, co Brisson komentuje z pewną satysfakcją: „[W]krótce poznali, że moja trwoga nie bez przyczyny była” (s. 3). Autor *Historii* od początku „przeczuwa” więc nieszczęście, ma pewne obawy, które opisuje w tekście. Robi to jednak w taki sposób, żeby czytelnik nie miał wrażenia, że Francuz się naprawdę boi, choć strach przed podróżami morskimi był powszechny w Europie, i praktycznie do XIX wieku jak najbardziej normalny¹⁶. Pojawiające się w tekście słowa „lęk” i „trwoga” mają pokazać bowiem nie tyle strach, ile to, że Brisson jest zapobiegliwy i troszczy się o innych.

Kiedy już dochodzi do katastrofy, Brisson pisze, że jako jedyny nie ulega panice. Tylko on zachowuje zimną krew i pomaga rozbitkom dotrzeć bezpiecznie na ląd. Tylko on również wie, co grozi załodze statku na afrykańskiej ziemi. To pewna „egzaltacja hiperboliczna” wypierająca strach znana z *chansons de geste*: prawdziwy bohater, na którego Brisson niewątpliwie się kreuje, nie ulega strachowi. Wprost przeciwnie – w sytuacji zagrożenia – wykazuje się niezwykłym męstwem¹⁷. Jeśli w tekście pojawiają się synonimy słowa strach, to znów nie z troski o siebie, ale o innych: „Lękam się trafić na hordy pokolenia [plemienia – MS] Oualedims i Labdesseba, którzy prawdziwie dziko żyją” (s. 8-9), wyznaje Francuz. I znów jego obawy się spełniają, gdyż rozbitkowie trafiają właśnie na ziemię zamieszkałą przez te dwa plemiona. Brisson dostaje się w ręce Labdesseba.

W tekście widać, że Francuz z góry wie, co może go w Afryce spotkać: wie, jakie plemiona zamieszkują ziemię, na których się znalazł, wie, czego się można po nich spodziewać. Oczywiście może to być związane z tym, że relacja była redagowana po zakończeniu niewoli, z perspektywy czasu. Być może jednak jest to również pewna wskazówka dla odbiorcy: relacja z katastrofy morskiej i niewoli może „przygotować” czytelnika na podobne doświadczenia. Strach pojawia się najczęściej w obliczu nieznanego¹⁸. Jeśli coś się wie, coś się zna, boi się tego mniej. Widać to u Brissona: „Wiedziałem ja lepiej niż kto inny, czegom się z głodu lękać powinien a daleko bardziej z niedostatku napoju” (s. 9), oświadcza na przykład. Brisson wie, czego się może obawiać i to łagodzi jego negatywne emocje. Na poziomie tekstu sprawia to, że wszystkie jego „obawy” są pewną figurą stylistyczną, która wskazuje bardziej na przenikliwość niż na strach. Brisson kreuje się na bohatera, „rycerza bez strachu i bez skazy”¹⁹.

Szczególnie w spotkaniu z marokańskimi plemionami wykazuje się Francuz i odwagą, i zimną krwią. Wybiera jednego z Arabów, który wydaje mu się ważniejszy od innych, oddaje mu swoje kosztowności i – w zamian – znając kilka

¹⁶ J. Delumeau, *op. cit.*, s. 48 i kolejne.

¹⁷ Cf. B. Ribémont, *op. cit.*, s. 558.

¹⁸ Cf. J. Delumeau, *op. cit.*, s. 22.

¹⁹ Cf. B. Ribémont, *op. cit.*, s. 557.

arabskich słów, prosi go o opiekę. Nie boi się również sprzeciwić „opiekunowi”, kiedy ten chce go rozebrać i przeszukać (s. 17). Jego zachowanie znacznie odbiega od zachowania innych rozbitków, przerażonych i posłusznych Arabom.

W swojej *Historii* kontynuuje również Brisson dyskurs wskazujący, że jego obawy (nie strach czy trwoga) są zawsze uzasadnione. „Obawianie się moje bez przyczyny nie było” (s. 19), pisze, na przykład, żeby podkreślić, że nie spodziewa się niczego dobrego po swoim „opiekunie”. Rzeczywiście, gdy tylko Arabowie zobaczyli, że Brisson jednemu z nich coś podarował, uznali, że jeszcze coś ukrywa i chcieli go przeszukać. Gdy ten zaczął się bronić, byli gotowi go zabić. „Drżałem cały pod wiszącym nade mną razem [nożem – MS] tego barbarzyńca” (s. 23), opowiada Brisson, pokazując, że jednak nie jest zupełnie „bez strachu”. Co ciekawe, nie używa jednak słowa odwołującego do lęku, a jedynie do jednej z somatycznych reakcji na strach (drżenie). Dopiero w ostatniej chwili jego „opiekun”, rozbawiony sytuacją, ratuje mu życie. Po tym wydarzeniu Brisson po raz pierwszy opisuje dłużej swoje emocje. Choć nie mówi tego wprost, jego zachowanie jest niewątpliwie skutkiem strachu. Opowiada: „Uspokoiwszy się nieco, kiedym się zastanowił nad niebezpieczeństwem, z którego mnie wyrwano, takim uczułem w sobie wzruszenie, że leż wstrzymać nie mogłem. Chciałem ja, aby nikt nie widział tego świadka czułości i strapienia mojego [...]” (s. 24). Arabowie jednak – jak pisze – jego „wzruszenie” zauważyli: zaczęli się śmiać, a kobiety wręcz zaczęły rzucać mu w oczy piasek, żeby „otrzeć mu łzy”.

Od tego momentu zaczyna się dla Brissona ciężki czas niewoli. Wraz ze swoim „opiekunem” idzie do wioski nomadów, przemierza pustynię, nie ma dostępu do jedzenia i wody, ubranie ma całe w strzępach i cierpi straszliwie: „Dusze czułe! Przenieście się na czas w moje pustynie, a doświadczyście, czy można lać łzy krwawe” (s. 55), zwraca się do czytelnika, pokazując nie strach może, ale rozpacz.

Silne emocje, które wskazują na przerażenie, pojawiają się też w tekście w momencie, kiedy Brisson traci po kolei swoich towarzyszy niewoli. Raz, szukając znajdującego się pod jego opieką wielbłąda, Francuz udaje się do pobliskiej wioski, gdzie przebywał jeden z oficerów rozbitego okrętu. W relacji zapisuje:

O Boże! Co za widok dla mnie straszny. Nieszczęśliwy Kapitan nie dając się już poznać tylko przez kolor ciała, leżał rozciągnięty na piasku. Jedną rękę miał w gębie, której pożreć zbyt duża mu słabość nie pozwoliła. Głód tak go był odmienił, iż tylko okropnego trupa wystawiał [przypominał – MS]: wszystkie jego wdzięki zniknęły (s. 65).

Kolejnego dnia inny oficer został – według Brissona – pożarty przez ogromnego węża. Gdy Brisson chciał rzucić mu się na pomoc, został powstrzymany przez „okrutnych” Arabów. „Uciekam z tego okropnego miejsca, nie wiedząc w którą się stronę obrócić [...]” (s. 65), skomentował wydarzenie Francuz. Nie pisze nic o strachu. Przymiotniki „straszny” i „okropny” sugerują jednak trwogę, którą Brisson musiał wtedy odczuwać.

Z czasem życie w niewoli staje się dla autora *Historii* coraz trudniejsze. Przedłużająca się susza sprawia, że w wiosce brakuje wody i pożywienia. Wbrew początkowym deklaracjom „opiekun” Brissona nie ma też najmniejszej ochoty odprowadzić go do miasta i wymienić na okup. Francuz deklaruje: „Życie było mi już ciężarem” (s. 85). W tekście nie pojawia się żadna informacja o myślach samobójczych. Brisson prosi jednak „opiekuna”, żeby pozwolił mu wziąć udział w walkach z wrogim plemieniem toczących się niedaleko wioski nomadów. Liczy, że zginie w potyczce i uwolni się w ten sposób od cierpienia niewoli. Brisson chce więc zginąć jak rycerz, w walce. Nie tylko jednak nie ginie, ale wręcz staje się bohaterem nomadów, którzy są przekonani, że zabił aż trzech wrogów. „[Z]bliża się do mnie wielu Arabów wychwalając mnie z męstwa” (s. 88), opowiada Francuz. Nawet w opisach walki, która miała przynieść mu śmierć, dominuje słownictwo wskazujące na odwagę, a nie na strach. Jak pisze Bernard Ribémont, w literaturze średniowiecznej strach często pomagał rycerzom się pozbierać²⁰ i tak właśnie dzieje się w *Historii* Brissona, w którego kreacji trudno nie dostrzec odniesień do etosu „rycerza bez strachu i skazy”.

Paradoksalnie, najwięcej o strachu Brisson pisze, kiedy już udaje mu się wynegocjować ze swoim „opiekunem” uwolnienie i zmierza do Mogadoru. W trakcie odpoczynku, zajmuje się iskaniem brody, a kiedy kończy, nie może dojrzeć żadnego ze swoich towarzyszy podróży: „Ah, jakżem przerażony zostałem, gdy nie widziałem żadnego! Gdzież są? Którędy poszli? w którą stronę się udam?”... (s. 101), wykrzykuje Francuz, a jego słowa i ich forma (eksklamacja i pytania retoryczne) zdecydowanie wpisują się w poetykę strachu. Zdaje się, że Brisson pozwala sobie na „banie się” dopiero w momencie, kiedy jest już prawie pewien, że uda mu się odzyskać wolność²¹. Wcześniej strach mógłby tylko niepotrzebnie go osłabić. W końcu – jak twierdzą badacze – strach często paraliżuje wszelkie działania²². Brisson zaś zawsze przedstawia się jako ten, który działa wbrew wszystkiemu i wbrew wszystkiemu. Żeby było to możliwe, nie może więc dopuszczać do siebie lęku. I zapewne dlatego też o swoim strachu tak mało pisze.

2. Przerażeni Europejczycy

Okazuje się więc, że pomimo sytuacji, w jakiej się znalazł: długiej niewoli w czasie przedłużającej się suszy, Brisson wykazuje się – według swej relacji – wielką odwagą i rzadko odczuwa strach. Różni się tu bardzo od innych

²⁰ O tej funkcji strachu w literaturze średniowiecznej: B. Ribémont, *op. cit.*, s. 577.

²¹ Boi się więc też, kiedy już przybywa do Mogadoru, ale nie zostaje jeszcze oficjalnie wykupiony u Sułtana: „Przybywamy wreszcie do Miasta, lecz nie byłem jeszcze spokojny, lękając się, abym tam na zawsze niewolnikiem nie został” (s. 122). Nie zostaje. Choć w ostatniej chwili Sułtan zmienia zdanie, Brisson jest już na statku zmierzającym do Francji.

²² Cf. B. Bodzioch-Bryła, L. Dorak-Wojakowska, „Wprowadzenie”, in *Anatomia strachu. Strach, lęk i ich oblicza we współczesnej kulturze*, red. B. Bodzioch-Bryła, L. Dorak-Wojakowska, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków 2017, s. 10.

rozbitków z La Sainte-Catherine, którzy wyraźnie gorzej niż on znoszą swoje przygody. Kontrast widać na każdym kroku, już od opisu katastrofy. To Brisson zauważa, że okręt się rozbił i budzi innych, zachowując przy tym – jako jedyny – spokój. „Nadbiega zatrwożony Kapitan z Oficerami, dzielącymi jego trwozę, a w swym przerażeniu każe do skał kierować” (s. 4), zapisuje w swojej *Historii*. W jednym zdaniu widać aż trzy słowa odwołujące do strachu. Brisson zaś lęka się tylko, żeby kapitan nie popełnił samobójstwa, jak to często wtedy w takich sytuacjach bywało. Widać więc, że strach i jego powody są zupełnie inne.

Kolejna niebezpieczna sytuacja ma miejsce przy pierwszym spotkaniu załogi z mieszkańcami Maroka. „[Z]bliżyłem się do nich bez najmniejszej bojaźni” (s. 11), opowiada Brisson. Okazuje się jednak, że „dzicy” są uzbrojeni i raczej wrogo nastawieni do Europejczyków. Na próżno Brisson przekonuje marynarzy, żeby trzymać się razem: „strach wszystkich ogarnął; każdy w rozpacz krzycząc udał się w swą stronę” (s. 11-12). Marynarze paniką reagują na niebezpieczeństwo: strach często prowadzi bowiem do dezorganizacji²³. Natomiast Brisson zachowuje się wyjątkowo, zachowując zimną krew.

Francuz szybko traci kontakt z większością załogi, która albo zostaje zabita, albo jest wzięta do niewoli przez inne plemiona. Co do kilku współtowarzyszy niedoli, którzy wraz z nim trafiają do plemienia Labdassada, to są oni stosunkowo mało obecni w relacji. Brisson nie opisuje nawet ich strachu. Są oni w jego opisach tak słabi i bierni wobec oprawców, że utrzymują się czas jakiś przy życiu w zasadzie tylko dzięki Brissonowi, który pomaga im, jak może i nawet dzieli się z nimi swoim pożywieniem. Bardziej aktywny jest jedynie młody piekarz okrętowy, który po pewnym czasie trafia do wioski, gdzie przebywa Francuz. Przyłapany na kradzieży mleka wielbłądzicy, zostaje podduszony przez wściekłych Arabów, którzy są pewni, że go zabili. Po pewnym czasie chłopak odzyskuje świadomość i postanawia uciec. Zostaje jednak pojmany przed dwóch młodych nomadów: „Strach, żem się widział w ich rękę, zmartwienie, że mi się zamysł nie udał, a najbardziej głód do takiego mnie stanu przywiodły, że byłbym niezawodnie umarł [...]” (s. 95-96), opowiada później Brissonowi. Nie umiera, gdyż okazuje się, że jego nowi „właściciele” dbają o niego, chcąc go wymienić na okup. Według *Historii* i piekarz bał się w swojej niewoli bardziej niż Brisson, który w swojej relacji pozostaje nieustraszony i wyróżnia się pod tym względem od innych rozbitków.

3. Strachliwi Arabowie

Innowiercy, a szczególnie muzułmanie, wzbudzali długo strach u mieszkańców Europy. Byli uważani nie tylko za zagrożenie wojskowe, ale także za źródło różnych nieszczęść²⁴. Niewola u „mahometan” także budziła lęk. To zapewne je-

²³ *Ibid.*, s. 10.

²⁴ Cf. J. Delumeau, *op. cit.*, s. 37.

den z powodów, dla których Brisson w swojej relacji przedstawił mieszkańców Maroka w bardzo ciemnych barwach. Plemiona, które poznał, były mało inteligentne, okrutne, szpetne, niedbające o higienę i – w dodatku – strachliwe²⁵.

Kiedy rozbitkowie dostali się na ląd, postanowili – oczywiście za radą Brissona – iść w głąb kontynentu i liczyć, że trafią do jakiejś wioski. Rzeczywiście po pewnym czasie dojrzeli dzieci pasące kozy. Dzieci również ich zobaczyły i z krzykiem uciekły. Francuz opowiada:

Wniosłem stąd, że nas postrzeżono, i że przytomność [obecność – MS] nasza postrach jakiś sprawiła. Wrzask tych dzieci sprawił trwogę w pobliskich wioskach; i niebawem zaszli nam drogę mieszkańcy, a skoro się nam przyjrżeli, rozskoczyli się z nagłą, i zaczęli skakać po piasku; po tym zakrywszy twarz rękami, przeraźliwe głosy i okropne wycia wydali. Nie trzeba nam było więcej, aby się przekonać, że ten lud nie znał Europejczyków (s. 9-10).

Nie tylko nie znał, ale też zareagował na spotkanie strachem. Oczywiście strach ten nie trwał długo. Jak pisze Brisson, Arabowie zauważyli, że mają przewagę liczebną nad rozbitkami i z tego skorzystali.

Spostrzegawczy Francuz szybko, choć przez przypadek, odkrywa, że Arabowie są z natury bardzo strachliwi, albo przynajmniej tak ich przedstawia²⁶. W drodze do wioski jeden z nomadów kazał Brissonowi zajmować się swoim wielbłądem, a gdy ten odmówił, zaczął go szarpać. Wściekły Francuz od razu „dał mu w gębę” i chwytając za okuty kij, zaczął go gonić, gdyż przestraszony ostrą reakcją Marokańczyk uciekł (s. 29-30). Co ciekawe, jeniec nie został w żaden sposób ukarany za swój postępek. Wprost przeciwnie Marokańczycy zdają się jego odwagę doceniać. Zaatakowany Arab podzielił się z nim nawet swym posiłkiem. Brisson komentuje:

Ten przypadek dał mi poznać, że odwaga ochroni mnie od niegodziwego ze mną obchodzenia się, na które niechybnie byłby wystawiony, okazując bojaźń; jakoż w dalszym czasie doznałem, że ta uwaga była sprawiedliwa. Arabowie ci w ten czas są tylko odważni, kiedy się ich kto lęka (s. 30).

Często mówi się, że reakcją na strach jest ucieczka lub walka²⁷. Brisson w swojej relacji nigdy nie ucieka, zawsze staje do walki.

Autor *Historii* szybko utwierdza się w przekonaniu, że mieszkańcy Maroka nie są szczególnie odważni. W drodze do swojej wioski plemię Labdesseba

²⁵ Szerzej o opisie mieszkańców Maroka przez Brissona: M. Sokołowicz, „Ziemia obiecana czy ziemia przeklęta? Obraz Maroka w literaturze podróżniczej końca XVIII w.”, in *Podróż, ucieczka, wygnanie w dawnych literaturach romańskich*, red. D. Krawczyk, M. Kulesza, D. Szeliga, WUW, Warszawa 2020, s. 156-160.

²⁶ To przedstawienie innowierców, głównie muzułmanów, jako strachliwych widać już w literaturze średniowiecznej. Cf. B. Ribémont, *op. cit.*, s. 570.

²⁷ J. Bremer, „Co kognitywistyka może nam powiedzieć o lęku i strachu?”, in *Anatomia strachu*, *op. cit.*, s. 28.

spotyka innych nomadów. Jeden z „obcych” zaczyna mierzyć do Brissona z fuzji: „Nadstawiłem mu piersi, mówiąc mu, aby strzelił. Ta stateczna śmiałość, do której on nie był zwyczajny, zastanowiła go; i to mnie utwierdziło w moim mniemaniu, że tych ludzi można zatrwożyć, nie pokazując im bojaźni” (s. 36-37). Francuz zaczyna więc to wykorzystywać. Gdy jedna z kobiet rzuca w niego kamieniem, zaczyna krzyczeć i domaga się zemsty: „Nie potrzeba było więcej, aby puścić trwogę i bojaźń pomiędzy dzieci; ci dzicy nie wiedząc, co by się to znaczyło, w rozsypkę poszli” (s. 37). Znow strach prowadzi do dezorganizacji. Nomadzi, tak jak europejscy rozbitkowie, nie są w stanie zapanować nad trwogą. W *Historii* nad tym uczuciem panuje jedynie Brisson.

Wzbudza on nawet „bojaźń” swojego „opiekuna”, kiedy to – nie mogąc już znieść niewoli – wykrada mu podarowane wcześniej kosztowności (s. 90). Za ten czyn również nie jest ukarany. Można zaryzykować tezę, że Brisson musi być odważny, żeby przetrwać. Każdy człowiek odczuwa strach różnie w zależności od predyspozycji²⁸. Autor *Historii* ma zdecydowanie – według swojej relacji – predyspozycje do męstwa.

Co ciekawe, zdarza się, że Brisson utożsamia się z Arabami, których ogólnie w swojej *Historii* bardzo krytykuje. Kiedy kolejny rok w regionie nie spadł deszcz, Brisson pisze:

Rozumieliśmy, że w czwartym roku posuchy na ostatnią nędzę i nieuchronną śmierć wystawieni będziemy. Trwoga była powszechna; gdy w tymże razie Arab z innych okolic oznajmuje, iż obfite deszcze spadły w innych Kantonach. Natychmiast zastępuje radość miejsce bojaźni i trwogi (s. 56).

Brisson zaczyna się znow bać niejako grupowo i nie tylko o siebie, ale też o innych. Wydaje się, że to inny rodzaj strachu i taki strach Francuz odczuwać może, nie tracąc nic ze swojego wizerunku bohatera.

4. Zakończenie

„Lęk, strach, niepokój są emocjami najbardziej pobudzającymi i kształtującymi nie tylko osobowość, ale i wyobraźnię człowieka”²⁹, piszą redaktorki tomu *Anatomia strachu*. Stąd też ich odbicie w literaturze. *Historia* Brissona również pobudza wyobraźnię. Niewola u dzikich plemion – z którymi na początku Francuz ledwo jest się w stanie porozumieć i którzy nigdy nie widzieli Europejczyka, z dała nie tylko od Francji, ale nawet od Saint-Louis czy Mogadoru, w których to jeniec mógłby uzyskać jakąś pomoc i zostać wykupionym – nie napawa otuchą. Arabowie są nieprzewidywalni, a poza tym nie szanują (życia) chrześcijan: Brisson jest świadkiem

²⁸ J. Delumeau, *op. cit.*, s. 25.

²⁹ B. Bodzioch-Bryła, L. Dorak-Wojakowska, *op. cit.*, s. 11.

śmierci części załogi La Sainte-Catherine. Tymczasem strachu jest w relacji Brissona mało. Autora *Historii* można zdecydowanie nazwać nieustraszonym. W swojej relacji Brisson się nie boi, lub prawie nie boi, natomiast boją się wszyscy dookoła. Po pierwsze, inni Europejczycy, którzy wraz z nim podróżują na feralnym statku i dostają się do niewoli. Po drugie zaś, sami Arabowie, którzy zamieszkują rejon Przylądka Białego. Boją się tego, co nieznanne, ale też Brissona, którego zachowanie zupełnie nie odpowiada jego statusowi jeńca, czy wręcz niewolnika.

Oczywiście trudno nie zobaczyć tutaj autokreacji. Brisson pisze swój tekst jako wolny człowiek, po zakończeniu niewoli. Pisze z dystansu i być może odreagowuje w ten sposób trudy niewoli. Niewątpliwie chce też zaprezentować się swoim rodakom w pewien sposób, właśnie jako mężny bohater, „osiemnastowieczny rycerz”. Chce też zapewne zaimponować swoim protektorom. Jego męstwo ma pokazywać, że należy do elity, że jest kimś wyjątkowym³⁰. Z tego powodu zapewne znajdujące się w *Historii* opisy strachu nie dotyczą prawie w ogóle jej autora. Nie oznacza to, że Brisson się nie bał – tego zresztą nigdy się nie dowiemy – ale, oznacza, że postanowił przedstawić się jako bohater nieustraszony, który jeszcze do tego sam budzi strach u swoich oprawców. I stworzył Francuz w ten sposób zupełnie wyjątkową relację katastrofy morskiej i niewoli, w której ci się boją, którzy zazwyczaj bać się nie powinni, a nie boi się ten, u którego strach byłby zrozumiały.

Bibliografia

- Barbier, Maurice, „Introduction”, in *Trois Français au Sahara Occidental. 1784-1786*, introduction, choix de textes et notes par Maurice Barbier, Paris, L’Harmattan, 1984, s. 7-50
- Bodzioch-Bryła, Bogusława, Dorak-Wojakowska, Lilianna, „Wprowadzenie”, in *Anatomia strachu. Strach, lęk i ich oblicza we współczesnej kulturze*, red. Bogusława Bodzioch-Bryła, Lilianna Dorak-Wojakowska, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków 2017, s. 9-20
- Bremer, Józef, „Co kognitywistyka może nam powiedzieć o lęku i strachu?”, in *Anatomia strachu. Strach, lęk i ich oblicza we współczesnej kulturze*, red. Bogusława Bodzioch-Bryła, Lilianna Dorak-Wojakowska, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków 2017, s. 23-42
- Delpierre, Guy, *La Peur et l'être*, Toulouse, Privat, 1974
- Delumeau, Jean, *La Peur en Occident (XIV^e-XVIII^e siècles). Une cité assiégée*, Paris, Fayard, 1978
- Gaudio, Attilio, „Introduction”, in *Histoire du naufrage et de la captivité de Monsieur de Brisson en 1785*, présentée et commentée par Attilio Gaudio, Paris, Nouvelles Editions Latines, 1984, s. 7-10
- Histoire du naufrage et de la captivité de Monsieur de Brisson en 1785*, présentée et commentée par Attilio Gaudio, Paris, Nouvelles Editions Latines, 1984
- Histoire du naufrage et de la captivité de M. de Brisson, Officier de l'Administration des Colonies ; avec la description des déserts d'Afrique, depuis le Sénégal jusqu'à Maroc*, Bartes, Manget et Companie, Genève, chez Barde, Manget et Compagnie, 1789

³⁰ Cf. J. Delumeau, *op. cit.*, s. 13.

- Historia rozbicia się i niewoli Pana Brysson*, [brak nazwiska tłumacza], P. Dufour, Warszawa 1790
- Lebel, Roland, *Voyageurs français du Maroc. L'exotisme marocain dans la littérature de voyage*, Paris, Librairie coloniale et orientaliste Larose, 1936
- Ribémont, Bernard, „La ‘peur épique’. Le sentiment de peur en tant qu’objet littéraire dans la chanson de geste française”, *Le Moyen Age*, 2008, t. CXIV, s. 557-587, <https://doi.org/10.3917/rma.143.0557>
- Sokolowicz, Małgorzata, „Ziemia obiecana czy ziemia przeklęta? Obraz Maroka w literaturze podróżniczej końca XVIII w.”, in *Podróż, ucieczka, wygnanie w dawnych literaturach romańskich*, red. Dariusz Krawczyk, Monika Kulesza, Dorota Szeliga, WUW, Warszawa 2020, s. 151-161 <https://doi.org/10.31338/uw.9788323543251.pp.151-162>

Małgorzata Sokolowicz, dr hab., profesor w Instytucie Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego i adiunkt na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, autorka książek *La Catégorie du héros romantique dans la poésie française et polonaise au XIX^e* (2014) oraz *Orientalisme, colonialisme, interculturalité. L'œuvre d'Aline Réveillaud de Lens* (2020), współredaktorka kilku tomów, w tym *Crise de la littérature et partage des disciplines* (2020, z M. Blaise i S. Triaire) czy *Chroniqueur, philosophe, artiste. Figures du voyageur dans la littérature française aux XVIII^e-XIX^e siècles* (2021, z I. Zatorską). Opublikowała w kraju i zagranicą kilkadziesiąt artykułów poświęconych literaturze podróżniczej, przedstawieniom Orientu w literaturze i sztuce europejskiej XVIII-XX wieku oraz literaturze kolonialnej i postkolonialnej krajów Maghrebu.